

No 6.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. św. Seweryna Op.  
Sr. św. Marcyanny P.  
Czw. św. Agatona P.  
Piąt. św. Honoraty P.  
Sob. św. Arkadyusza M.  
Niedz. św. Weroniki.  
Pon. św. Hilarego B. W.

Wschód słońca: godz. 8 m. 01  
Zachód słońca: godz. 4 m. 02  
Dług dnia: godz. 7 m. 51

Cena prenumeraty:  
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocznie " 4 " —  
Kwartalnie " 2 " —  
Miesięcznie " " 68  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " " 86

Redakcja

w Łodzi,  
ul. Przejazd № 8.  
Nr. telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 8 stycznia 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke  
w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

## Rozkład pociągów.

Zimowy.

### Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odechdzą z Łodzi: a) 12.30, b) 7.10, c) 11.55, d) 1.38, e) 3.15, f) 6.10, g) 8.20.

Przychodzą do Łodzi: h) 4.30, i) 7.20, j) 9.35, k) 1.150, l) 3.40, m) 5.22, n) 8.30, o) 11.00.

### Kolej Warszawsko-Kaliszka:

Odechdzą do Kalisza: o godz. r) 7.55, s) 12.15, t) 6.13 do Warszawy: o godzinie u) 11.13, w) 4.07

Przychodzą z Kalisza: o g 11.03, 3.55, 9.15.

### Kolej obwodowa.

Odechdzą ze stacji Łódź-kaliszka do Słotwin o godz. 6.12, ze Słotwin do st. Łódź-kaliszka 5.10. Odechdzą ze st. Łódź-kaliszka do Koluszek 11.15, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliszka o godz. 7.45.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi oznaczone literami b, f, k, o kursują pomiędzy Warszawą a Łodzią bez przesłania się.

W pociągach oznaczonych literami t, u kursują wagony bezpośredniej komunikacji pomiędzy Kaliszem a Kijowem i Rostowem nad Donem.

## Wywiad

### U M. POZNAŃSKIEGO.

—?—

Spółwłaściciel i dyrektor fabryki Towarzystwa „I.K. Poznański w Łodzi”, p. M. Poznański, przebywa obecnie w Petersburgu, uczestnicząc w naradach, toczących się w ministerium handlu. Z okazji tej skorzystał „Bierżewja Wiedomości” i zwrócił się do p. Poznańskiego z prośbą o wyłączenie przyczyn lokautu łódzkiego. Udzielone przez niego objaśnienie przytaczamy prawie w całości poniżej.

„W roku 1905 ruch polityczny zajmował miejsce naczelné — pisze dyrektor zamkniętej fabryki. — Pierwsze strajki robotników były następstwem wydarzeń petersburskich 22-go stycznia; pierwsze ustępstwa fabrykantów były również poczynione poniekąd przez sympatię dla manifestacji petersburskiej. W ten sposób niektórzy fabrykanci ujawniali nastrój rewolucyjny, który w roku 1905 ogarnął także burżuazję. Czynniki ustępstwa robotnikom, mniemali, iż popierają ruch wolnościowy, rokującą ponętą przyszłość dla wszystkich, a więc i dla fabrykantów. Inni przemysłowcy, jak np. Niemcy, nie zajmujący się ani polityką, ani dążeniem ku wolności, poczynili niemniej ustępstwa, gdyż pierwotne żądania robotników uważali za uzasadnione, a przystem spodzie-

wali się zażegnać w ten sposób dalszy ferment. Kierowali się doświadczeniem roku 1892, kiedy to przyznana w porę podwyżka płacy i skrócenie dnia roboczego zapobiegły odrazu spodziewanym powikłaniom i strajkom.

Tym razem wszakże stało się inaczej; ruch robotniczy uległ kilku przemianom.

Pierwszym jego okresem była walka polityczna; całym ruchem kierowały stronnictwa polityczne. Ale niedługo to trwało. Partya zmiarkowała, że robotnicy będą jej powolni tylko w takim razie, jeżeli wysunie na czoło cele ekonomiczne. O oderwane doktryny polityczne robotnik nie będzie walczył tak gorąco, jak o zmniejszenie godzin pracy lub podwyżkę. Był to drugi okres, również niedługo trwający.

Role niebawem się zmieniły. Partye nie zdołały utrzymać wpływu na ciżby robotnicze, uczynić ich karnemi i posłusznymi. Jak poprzednio, robotnicy szli na pasku partyi, tak teraz poszła partya, ulegając woli robotników. Bardzo często uchwały robotników nie zgadzały się z uchwałami partyi, niekiedy wręcz sprzeciwiały się sobie, ale, chcąc nie chcąc, partya ustępowała robotnikom, aby z czasem pochwyć na nowo w swe dłonie ster ruchu. Najlepszym dowodem prawdziwości słów moich jest fakt, że partye, pomimo wszelkich starań nie mogą zażegnać bratobójczej walki wśród robotników; codziennie to narodowcy socjalistów, to socjaliści narodowców wypędzają precz z fabryki. Po fabrykach potworzyły się komitety robotnicze, w większości przypadków wydające rozkazy bez zasięgania opinii władz centralnych stronnictwa.

Stan rzeczy zaostriżył się jeszcze skutkiem tego, że przemysłowcy ujrzeni się w swojego rodzaju błędnem kole. Już pierwsze skrócenie dnia roboczego zmniejszyło wytwórczość o 15 mniej więcej procentów. Wynikły ze zmniejszenia produkcji brak towaru na rynkach wywołał zwyczaj cen jego. Skłoniło to robotników do nowych żądań. Nowe strajki powtórnie ograniczyły produkcję i podniosły cenę wyrobów. Robotnicy więc występują z nowymi żądaniami... Rzecz można, że w roku 1905 pracowaliśmy 37 tygodni zamiast 52, a w roku 1906 mniej jeszcze.

W roku 1906 wymagania robotnikami wciąż wzrastały, i fabrykanci rychło się przekonali, że tak dalej być nie może, że droga ciągłych ustępstw prowadzi do ruiny. Już w roku 1905 większość towarzystw w Polsce wypłaciła dywidendę z funduszu rezerwowego.

Wszelako i w roku 1906 poczynili dużo ustępstw na rzecz robotników, a to skutkiem częściowych strajków, w poszczególnych wydziałach fabryki, albowiem robotnicy zmienili taktykę i nie urządzali już strajków ogólnych. Po orzeczeniu zaś senatu, że nawet strajk częściowy uwalnia zarząd fabryki od obowiązku płacenia zarobków robotnikom, zaczęto stosować obstrukcję. Robotnicy przychodzą do fabryki i stają do roboty,

ale wytwórczość ich spada do minimum. Zmniejszenie wydajności jednego oddziału fabryki pociąga za sobą mniejszą wytwórczość drugiego, i fabrykant ponosi większe straty aniżeli podczas strajku.

Postępując tak, robotnicy wyzyskiwali przepisy obowiązujące, z mocy których właścicielowi nie wolno zamknąć fabryki bez dwutygodniowego wypowiedzenia. Fabrykant miał tedy do wyboru: albo podwyższyć płacę robotnikom strajkującego oddziału, co czyniło kilkaset lub tysiąc rubli, albo fabrykę zamknąć, zapłaciwszy wszystkim robotnikom za dwa tygodnie, co już czyniło kilkaset tysięcy rubli. Wolał więc w dalszym ciągu podwyższać.

Przytoczę, jako przykład, że nasza fabryka, zatrudniająca przeszło 7,000 osób, była nieczynna przez kilka godzin, ponieważ... woźnica wagoników, podwożących bawełnę, przyłączył się do ogólnego strajku woźniców miejskich i zażądał 2 rb. podwyżki tygodniowo. Zagroził przystem, że w razie odmowy cała fabryka stanie. Jakoż tak się stało: cała fabryka zastrejkowała. Ażeby móc fabrykę zamknąć, musieliśmy zapłacić robotnikom za dwa tygodnie, t. j. przeszło sto tysięcy rubli. Oczywiście woleliśmy dodać dwa ruble tygodniowo woźnicy. W ten sam sposób dopięli swego ślusarze, ładujący węgle i t. d.

Będziemy więc domagali się zastosowania u nas prawodawstwa niemieckiego, które wymaga dwutygodniowego wypowiedzenia tylko wtedy, jeżeli pracodawca nie zawarł z robotnikiem umowy na piśmie, uwzględniającej termin wypowiedzenia.

Taka anarchia, jak panująca w Łodzi, nigdy się nie zdarzała w Europie zachodniej, bo tam zarówno fabrykanci, jak robotnicy mogą swobodnie tworzyć organizacje i związki. Uprawione, jawne i stałe organizacje umożliwiają tam wynalezienie sposobu pojednania pracodawców i robotników. Nasz ustrój kapitalistyczny sprawy robotniczej nie rozwiąże, ale mógłby przynajmniej ją złagodzić. Czasy, kiedy to rząd powściągał ruch robotniczy wygnaniami, więzzeniami i rewizjami, minął niepowrotnie. Autorytet nahałki przepadł na zawsze. Trzeba go zastąpić samowiedzą robotników. A czyż ona istnieje u nas? Czyliż nasi robotnicy składają prawidłową organizację? Czyż mniejszość podlega u nas większości? Bynajmniej! Większość jest właśnie terroryzowana. Jestem przekonany, że gdybyśmy zarządzili plebiscyt wśród 30,000 wyrzuconych teraz na bruk robotników, to 1/3 bez żadnego wahania się przyjąłaby warunki fabrykantów, ponieważ w tych warunkach nie dotykamy zgola ani płacy, ani dnia roboczego. Alisi 1/3 trzyma na wodzy ogół!

Tymczasem położenie robotników naszych nie jest bynajmniej złe. W ciągu dwa lat ostatnich wynagrodzenie ich wzrosło o 50 proc., kie-

dy jednocześnie zaspokojenie potrzeb życia podrożało tylko o 10 — 12 proc. Robotnicy naszej fabryki pobierają teraz średnio około 8 rb. tygodniowo.

Wymagania robotników nie są też podyktowane istotną potrzebą. U nas naprzykład żądali niedawno podwyżki robotnicy pakowni, w której prosty, niemiejący czytać robotnik zarabia co najmniej po 25 rubli tygodniowo. Przyczyną zamieszek jest nie nędza, lecz demoralizacja, wytworzona licznymi a łatwymi zwycięstwami robotników nad fabrykantami w ciągu dwu lat ostatnich.

Wiemy wysmienicie, że lokaut sześciu olbrzymich fabryk jest krokiem barbarzyńskim i wobec robotników, i wobec fabrykantów. Pojmujemy dobrze całą doniosłość, nawet niebezpieczeństwo zrobionego kroku, aleśmy uczynili wszystko, aby tego uniknąć. Jest to, niestety! jedyny sposób wyjścia z tego niemożliwego położenia, w które nas wtrącono”.

Podobnymi słowy kończy się także memoriał fabrykantów łódzkich, złożony ministrowi handlu i przemysłu. „Niedorzecznością byłoby zarzucać nam—powiadają oni—żeśmy czekali jeno sposobności, aby fabryki pozamykać. Każdy przemysłowiec chce zarabiać, żadne wszakże na świecie przedsiębiorstwo nie zdola istnieć w takich piekielnych warunkach, jakie się wytworzyły w okręgu łódzkim...”

Jakkolwiek bądź przesilenie łódzkie się skończy, wyrządziło już olbrzymią przysługę przemysłowi obcemu. Fabrykanci pruscy i moskiewscy zacieraają ręce z radości.

## Zabójstwo von der Launitza.

Zabójstwo naczelnika m. Petersburga, generała von der Launitza nie przestaje zajmować prasy rosyjskiej. Interesują się niem zresztą wszyscy do najdrobniejszych szczegółów. Wszyscy, a zwłaszcza policja.

Więc przedewszystkiem — pyta «Ruś» — skąd zabójca dostał bilet wejścia. Wiadomo, iż zaproszenia zostały rozslane bardzo nielicznemu gronu osób. Tylko ludzie, nie niżsi rangą od radcy stanu, lub wybitni działacze społeczni otrzymują bilet wejścia.

A że zaproszeń rozslano nie więcej jak 150, na które zjawiała się zaledwie trzecia część zaproszonych, zaś wśród nieprzybyłych znajdują się osoby na wysokim bardzo stanowisku—sprawdzenie więc jest ogromnie utrudnione. \*

Ostatnie zamachy terrorystów wykazały tak wielką znajomość stosunków, o tyle przewyższającą środki policji, jawnej i tajnej, iż „wyższy nadzór ochrony” jest tem stropiony. Któż istotnie mógł przedzić o obecności na poświęceniu cerkwi naczelnika miasta, zaproszonego na dzień lub dwa przed uroczystością własnoręcznym listem a nie zwykłym biletem wejścia.

Całe zachowanie się w cerkwi bojowca, nie odstępującego gen. Launitza, wskazuje wyraźnie, iż on to mianowicie był upatrzoną ofiarą, ściśle opracowanego strasznego planu. To dowodzi, iż zabójca był dokładnie powiadomiony o jego obecności. Zjawił się też zupełnie przygotowany, we fraku i lakierkach. Pod cerkiew podjechał w drodze, którą odprawił w oczach całej policji. Bez żadnego onieśmienia wszedł do cerkwi i stanął, nie ukrywając się i czekając odpowiedniej chwili.

Ta właśnie gotowość ze strony terrorystów poświęcenia w każdej chwili swego życia wykazuje—zdaniem wielu osób, u steru władzy stojących — zupełną zbyteczność sądów wojenno-polowych i innych represji.

Zabójstwo było tak nieoczekiwane dla całego świata biurokracyi i nawet samej policji, iż literalnie wszyscy stracili głowę.

Wogóle zabójstwo naczelnika miasta wstrząsnęło „spokojem” biurokracyi. Przyznano teraz otwarcie, iż przyręczone uspokojenie nie nastąpiło. Więcej nawet — w wyższych sferach skarżą się głośno, iż jeśli w stolicy Rosji pieniądze skarbowe trzeba przewozić wśród białego dnia pod eskortą sześciu kozaków z karabinami i obnażonymi szablami, jeśli wśród białego dnia w obecności osób krwi Cesarzkiej dokonywa się zabójstwo wyższego przedstawiciela policji i administracji, to żaden biurokrata nie może ręczyć za dzień jutrzejszy. A więc uspokojenie, to—legenda.

Z drugiej strony niektórzy członkowie gabinetu zwątpili o prawidłowości przyjętego kierunku polityki wewnętrznej. Jest oczekiwane, iż w najbliższej przyszłości gabinet ministrów zajmie się jedną z tych kwestji, której rozwiązanie może mieć dla społeczeństwa ogromne znaczenie.

W nocy po zabójstwie dokonano całego szeregu rewizji i aresztowań, zwłaszcza u osób, znajdujących się pod tajnym nadzorem policji, jak również u tych, które—według mniemania agentów ochrony—mogły mieć jakikolwiekbyś stosunek do dokonanego zabójstwa.

«Ruś», z której czerpiemy te wiadomości, podaje ostatnio stwierdzone urzędownie szczegóły zamachu.

A więc, ów młody człowiek podjechał przed instytut medycyny doświadczalnej prawie na po-

czątku nabożeństwa. Wszedłszy do szatni, spytał służącego, zdejmującego zeń futro: «Czy Jego Wysokość książę Oldenburski już przyjechał?» Służący odpowiedział potakująco. Wtedy spytał raz jeszcze: «A naczelnik miasta obecny?» służący odrzekł: «Jest już w cerkwi na nabożeństwie». Wówczas młody człowiek, poprawiwszy ubranie i bacznie obejrzawszy się, począł wstępować na schody. Od tego czasu szatni nie widział go aż do chwili, gdy go już martwego wynoszono w celu odesłania do prosektoryum wojenno-medycznej akademii.

Kim był zabójca, dotychczas pomimo wszelkich wysiłków policji i żandarmerji, stwierdzić się nie udało. Bez wątpienia, należy on do sfery inteligentnej. Potwierdza to jego swobodne zachowanie się w cerkwi.

Nieznanego uważano za jednego z zaproszonych lekarzy, lub też za człowieka nauki. Nie wywołał on najmniejszego podejrzenia u agentów policji i ochrony, znajdujących się zarówno około gmachu instytutu jak i na nabożeństwie.

## Z prasy polskiej.

Adwokat Korenfeld na szpaltach «Przełomu» podnosi głos w sprawie przepełnienia aresztów. W artykule p. t. «Ludzie duszą się», autor pisze:

„W świecie fizycznym wszystko ma swoje granice. Zapomniano snadź o tem, skoro w murach, przeznaczonych na pomieszczenie 150 ludzi, łączą 500 ludzkich ciał, skoro powietrzem, wyrachowanym dla 150 płuć, każą oddychać 500 ludzkim płucom. Doszło do tego w areszcie policyjnym w gmachu ratusza, że gdy w uprzywilejowanych celach na jednym sienniku po trzy sypiają osoby, w innych nie starczy miejsca nie już na położenie się, ale nawet na przykucnięcie i przez noc całą ludzie stoją oparci o siebie po pięćdziesiąciu w jednej izbie. Pięćdziesiąty pierwszy stoi kubał przy gorącym piecu.

Kilka dni temu, nad ranem, jednego z aresztantów znaleziono bez życia. Nie wiem, czy się zadusił. Śledztwo wykryło apopleksję mózgu, czy też pęknięcie serca. Zaznaczyć należy, że budynek aresztu policyjnego, jak z niektórych wskazuje widać, przed 82 laty ulegał już gruntownej naprawie, czyli, że był stawiany dla Warszawy o 50-tysięcznej ludności. Dziś siedmiokroć zlotysięczna Warszawa, o budżecie milionowym na utrzymanie policji, więzi swych obywateli, podejrzanych przez policję o przestępstwa, występk

27)

Conan Doyle.

## KRWAWYM SZLAKIEM.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 5.)

Spojrzałem na Holmesa, słysząc ten rysopis zabójcy, identyczny z tym, jaki on mi podał. Ale nie dostrzegłem na twarzy swego towarzysza najlżejszego śladu uczucia tryumfu, lub choćby zadowolenia.

— Czy nie znaleźliście w pokoju nic, co mogłoby naprowadzić na ślad tajemniczego mordercy? — zapytał.

— Nic zupełnie. Stangerson miał w kieszeni sakiewkę Drebera, ale tak pewnie bywało zazwyczaj, skoro płacił za niego wszystkie rachunki. W sakiewce było przeszło 80 funtów sterlingów. Jakikolwiek są pobudki tych niezwykłych zbrodni, rabunek jest zupełnie wyłączony. Nie znalazłem przy zamordowanym ani papierów, ani żadnych notatek, tylko jeden telegram, datowany z Clevelandu, jaki miesiąc temu, zawierający wyrazy: «J. H. jest w Europie», bez podpisu.

— I nic więcej? — spytał Holmes.

— Nic ważnego. Powieść, którą nieszczęśliwy człowiek czytał przed zaśnięciem, leżała na łóżku, a fajka na krześle obok. Na stoliku stała szklanka wody, a na parapecie okna małe drewniane pudełeczko z dwiema pigułkami.

Holmes zerwał się z krzesła, wydając okrzyk radości.

— Ostatnie ogniwo! — zawołał. — Już teraz nie brak mi niczego.

Policjanci spojrzeli na niego wzrokiem bezbrzeżnego zdumienia.

— Mam nareszcie w ręku wszystkie nici, które się składają na ten zagmatwany węzeł — rzekł mój towarzysz tonem zwierzenia. — Są jeszcze, oczywiście, pewne luki, ale to drobne szczegóły; faktów głównych, jakie zaszły od czasu rozłączenia się Drebera ze Stangersonem na stacyi, do chwili znalezienia zwłok, jestem wszelako taki pewny, jak gdybym na nie patrzył własnymi oczyma. Dam wam zaraz dowód. Lestrade, nie macie przypadkiem tych pigulek?

— Owszem — odparł Lestrade, wyjmując z kieszeni białe pudełeczko — zabrałem je z sobą wraz z sakiewką i depeszą i zamierzałem złożyć wszystko razem w biurze policyjnym. Ale pigułki wzięłem przypadkiem, bo, muszę wyznać, nie przywiązuję do nich żadnej wagi.

— Dajcie mi je — rzekł Holmes. — A teraz, doktorze — dodał, zwracając się do mnie — czy to pigułki zwyczajne?

— Nie, stanowczo.

Miały one kolor szary, perłowy, były bardzo małe, okrągłe i prawie przezroczyste pod światłem.

— Wnosząc z ich lekkości i przezroczystości, muszą być rozpuszczalne w wodzie — zauważyłem.

— Właśnie — odparł Holmes. — A teraz, doktorze, czy nie zechciałbyś zejść i przynieść tego nieboraka jamnika, który się męczy już tak długo, że aż gospodyni prosiła wczoraj, byś pan położył kres jego cierpieniom.

Zszedłem do kuchni, przyniosłem pieska i położyłem go na poduszce przed kominkiem. Ciężki oddech jamnika i szkliste oczy, wykazywały, że koniec jego się zbliżał, a biały, jak śnieg, pysk dowodził, że przekroczył już zwykłe granice

istnienia psów swojej rasy.

— Przekroję teraz jedną z pigulek na połowę — rzekł Holmes i, dobywszy scyzoryka, słowa swoje w czyn zamienił. — Jedną połowę chowam do pudełka, bo mi będzie później potrzebna, a drugą kładę do kieliszka, gdzie jest już łyżeczka wody. Widzicie panowie, że nasz przyjaciel, doktor, ma słusność i że pigułka rozpuszcza się istotnie.

— To doświadczenie może być bardzo interesujące — odezwał się Lestrade, tonem człowieka, który podejrzewa, że drwią z niego — nie widzę jednak, co to wszystko może mieć wspólnego ze śmiercią Józefa Stangersona?

— Cierpliwości, mój przyjacielu, cierpliwości! Przekonacie się we właściwym czasie, że ma bardzo wiele wspólnego. Teraz dodaję trochę mleka, żeby ta mikstura była możliwa do przelknięcia, daję psu i widzimy, że pije ją chętnie.

Mówiąc to, Holmes wylał płyn z kieliszka do spodeczka i postawił go przed psem, który chciwie wylizal wszystko do ostatniej kropli. Poważne zachowanie się Holmesa oddziało na nas do tego stopnia, że siedzieliśmy wszyscy milcząco i, wpatrując się w psa, czekaliśmy jakiegoś zdumiewającego wyniku. Daremnie wszakże. Pies leżał w dalszym ciągu wyciągnięty na poduszce, oddychając z trudnością, nie czując się widocznie ani lepiej, ani gorzej po zażyciu lekarstwa.

Holmes wyjął zegarek, a w miarę tego, jak upływała minuta za minutą, nie przynosząc żadnego rezultatu, na twarzy jego odbijało się coraz dobitniej wielkie zmartwienie i rozczarowanie. Gryzł wargi, bębnił palcami po stole i objawiał wogóle gwałtowne zniecierpliwienie. Był tak silnie wzburzony, że żał mi się go zrobiło, gdy obaj policjanci uśmiechali się drwiąco, zachwyceni tą porażką, (c. d. n.).



lub przekroczenia, lub zatrzymanych chwilowo z powodu braku legitymacji, słowem, ludzi częstokroć zupełnie niewinnych tłoczy w starej, zatechłej i zgnilej ruderze.

W warunkach normalnych budynek aresztu policyjnego oddawna domagał się zburzenia, ze względu na swą ciasnotę i jaknajgorsze warunki techniczne i sanitarne.

Aczkolwiek żadne urządzenie społeczne, w imię porządku i prawa istniejące — a takim jest areszt policyjny — nie powinno obywateli narażać na szwank zdrowia i życia, nie przykładaliśmy wagi do warunków pomieszczenia osób chwilowo aresztowanych.

Pijak, włóczęga, złodziej — pocieszaliśmy się — przespi noc lub kilka nocy w zatechłym powietrzu i w robactwie aresztu, zamiast w rynsztoku, albo w wilgotnej suterynie — niema nieszczęścia.

Ale obecnie, w tej stęchłej, w tym zaduchu, w tem robactwie tłoczą się przez całe miesiące setki ludzi, mężczyzn i kobiet, uwięzionych do czasu wyjaśnienia, czy na zebraniu towarzyskim, w którym wzięli udział, nie planowano czegoś przeciwko planom p. Stołypina albo p. Kryżanowskiego. A skoro po miesiącu, albo i dwóch śledztwo wykaże, iż zebrani naradzali się nad założeniem nowego związku zawodowego, albo nowej szkoły, to wyjdą wszyscy na wolność, ale ci, co mieli nadwątlone płuca, z krwotokami, ci, co mieli lekką anginę, bez głosu, a niektórzy, jak wspomniany wyżej nieborak, wcale nie wyjdą — wyniosą ich.

Po roku stanu wojennego, po roku stałego przepełnienia fatalnego aresztu zwróciła na to uwagę władza prokuratorska, której opiece ustawa powierzyła wszystkie więzienia i areszty.

Nie jest zgola zamiarem władz podobne zęcanie się nad ludźmi.

Tymczasem trzymanie w areszcie policyjnym nie ma i mieć nie może charakteru kary, która również, dotykając na wolności, nie powinna dotykać na zdrowiu i życiu.

Więc co robić?

Prokuratorya zwróci się, a może już zwróciła się do magistratu, magistrat wyśle papier do general-gubernatora, a general-gubernator zwróci się do Petersburga.

Tymczasem przez długie noce stoją o siebie oparci biedni więźniowie, wiodą zażartą walkę z płucami o ostatnie gramy tlenu, ślaniając się w omdleniu, ale nie upadają, bo upaść gdzie — niema miejsca.

Chciałoby się krzyknąć. Nic nie pomoże. Trzeba wynaleźć i wskazać miejsce, budynek, dom jaki, pustką stojący, na pomieszczenie chwilowo zatrzymanych, a przeludniających areszt ratuszowy nieszczęśliwców.

Może część niezajęta gmachu b. mennicy przy ulicy Bielańskiej, może inny jaki gmach rządowy, może wreszcie jaki dom prywatny? Wskażcie!

Pan Antoni Żwan z Warszawy, zaniepokojony wzmianką w jakimś artykule b. prof. Kułakowskiego w „Now. Wr.“, jakoby uczniowie szkół polskich lekceważyli naukę języka rosyjskiego, przeprowadził na własną rękę ankietę wśród nauczycieli rosyjan, wykładających w szkołach polskich i obecnie w liście do redakcji wzmiankowanego organu petersburskiego stwierdza fałszywość oskarżenia p. Kułakowskiego. Na poparcie swych dowodów p. Żwan przytacza doskonałe list p. Bobruka, wykładającego po rosyjsku geografję Rosji w gimnazjum Chrzanowskiego. Pan B. pisze:

„Na podstawie opinii moich kolegów rosyjskich, swoich własnych spostrzeżeń, oraz postępów uczniów we wszystkich przedmiotach, dochodzę do wniosku, że język rosyjski, historia i geografia Rosji studyowane są przez młodzież polską z takim samym zapalem, jak inne przedmioty. Żadnej niechęci lub szowinizmu w stosunku do wymienionych przedmiotów zupełnie nie zauważono.“

Półrządowa „Kölnische Zeitung“ pisze:

„W kołach urzędowych nie wątpią o tam, że celem dalszego prowadzenia polityki kolonizacyjnej w częściach państwa, zagrożonych przez żywioł polski, zażąda rząd z dniem 1 kwietnia świeżych środków i że od tego czasu fundusz kolonizacyjny będzie prawie zupełnie wyczerpany.“

W ministerjum rolnictwa odbyła się wczoraj — jak się dowiadujemy — ponowna narada reprezentantów ministerjów interesowanych w tworzeniu funduszu kolonizacyjnego. Rokowania doprowadziły do tego, że w najbliż-

szym czasie będą się mogły odbywać narady ministerjów nad nowymi wnioskami w sprawie polaków. I w tej także mierze — jak się zdaje — niema wątpliwości w kołach urzędowych, że dotychczasowa polityka kolonizacyjna pod pewnym względem była błędną i jeżeli na przyszłość chce się jej zapewnić powodzenie, należy w pewnym względzie przedsięwziąć zmiany w dotychczasowych zarządzeniach. Czy i w jaki sposób mają być wzmocnione dotychczasowe środki państwa, będzie gruntownie rozważone. Także musi być znaleziony sposób dla zapobieżenia niezdrowemu podnoszeniu się cen ziemi, skutkiem działalności komisji kolonizacyjnej.“

„Rusk. Gol.“ konstatuje, że we wszystkich fabrykach i zakładach przemysłowych w Petersburgu w ostatnich czasach znacznie się wzmógł wpływ propagandy socjalistycznej.

Prezes rady ministrów Stołypin, jak donoszą dzienniki petersburskie, rozasłał okólnik, polecający dyrektorom departamentów przedsięwziąć środki dla zapobieżenia dostawianiu się do dzienników tajnych rozporządzeń rządowych.

W kancelaryi ministra spraw wewnętrznych, do spraw szlachty, jak donosi „Biuro informacyjne“, układany jest projekt przywrócenia w 9 ciu guberniach zachodnich zgromadzeń szlacheckich i wybieralnych marszałków szlachty. Projekt nowego prawa będzie złożony do zatwierdzenia w drodze prawodawczej jednocześnie i łącznie z projektem przekształcenia samorządu w Rosyi.

We wszystkich pogłoskach o nowych kombinacjach politycznych stale figuruje obecnie nazwisko adm. Dubasowa. Jak pisze korespondent petersburski „Rusk. Sz.“, w ciągu ostatnich dwóch dni pomimo zaprzeczeń pogłoska powtarza się coraz częściej. Nowa nominacja adm. Dubasowa ma mieć podobno związek z projektem ogłoszenia dyktatury.

Następcą zabitego naczelnika m Petersburga, von der Launitza, ma być albo gen. Reinbot z Moskwy, albo członek rady ministrów Kurłow, albo wreszcie dowódca osobnego korpusu żandarmów, baron von Tauba.

Podczas plebiscytu, urządzonego przez partyę kadetów w sprawie ustalenia nazwiska kandydatów do Dumy państwowej z gub. połtawskiej, najwięcej głosów uzyskał Władz. Korolenko, znany literat, nie należący do tej partyi.

Członek rady państwa Czerewanskij złożył grupie centrum do rozważenia projekt znielenia komitetów trzeźwości.

W końcu b. m. rozpoczęcie się proces wszechrosyjskiego związku pocztowo-telegraficznego, związku kolejowego, oraz powstania zbrojnego na kolei moskiewsko-niższonowogrodzkiej.

Mianowany p. o. towarzysza ministra spraw wewnętrznych r. t. Morozow, jak donoszą „Birz. Wied.“, obejmie wkrótce stanowisko po Hurce, który otrzyma inny urząd. Morozow jest jedynym z najstarszych członków rady ministra spraw wewnętrznych i niejednokrotnie zarządzał wydziałem gospodarczym i ziemskim.

W najbliższej przyszłości w Moskwie ma się odbyć wszechrosyjski zjazd partyi „odnowienia pokojowego“, na którym będą rozważane wszystkie najważniejsze zagadnienia taktyki i polityki partyi.

„Rossija“ zaprzecza pogłoskom, że obecny gubernator kijowski Kurłow ma być mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych.

### Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Mścisława. Jutro Władymira.

TEATR VICTORIA. Dziś „Mieszczanie“ Gorkiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

KONCERT. Dziś w teatrze Wielkim koncert Filharmonii warszawskiej. Początek o godz. 8 wieczorem.

ZEBRANIE. Dziś zebranie farmaceutów, Południowa 20, o godz. 8 wieczorem.

## KRONIKA.

**Zebranie związku zawodowego farmaceutów.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że nadzwyczajne zebranie członków związku zawodowego farmaceutów m. Łodzi — odbędzie się dzisiaj o godzinie 10-ej wieczorem, w lokalu własnym (Południowa nr. 20).

**Spiytus denatutowany.** Reprezentacja zjazdu gorzelników, firma „H. Otto i inż. S. Paradowski“ otworzyła kantor w Łodzi przy ul. Krótkiej № 9. Udziela ona informacji w sprawie sprzedaży spirytusu denatutowanego. Podania o prawo nabycia spirytusu denatur. na potrzeby gospodarcze w ilości 30 wiader, należy składać ze stemplem 75 kop. do zarządu okręgu łódzkiego, na potrzeby techniczne do okręgu głównego w Kaliszu. Nowe przepisy wchodzi w życie z dniem 14 b. m. Ze wszelkimi sprawami najlepiej zwracać się do wyżej wymienionego biura.

**Pomoc robotnikom.** Celem niesienia pomocy robotnikom, pozbawionym pracy, utworzył się robotniczy komitet lokautowy. Do składu jego weszli przedstawiciele wszystkich partyj robotniczych, oraz żywiły bezpartyjne. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu, na którym poruszono sprawę utworzenia kuchni bezpłatnych. Wniosek ten jednak upadł. Postanowiono za to kupować kartofle, kapustę, cukier i herbatę i artykuły te rozdawać pomiędzy robotników. Członkowie komitetu twierdzą, że zdołają przetrzymać 2 tygodnie lokautu, ale do tego potrzebna jest jaknajwyższa pomoc szerszego ogółu.

Donosi o tem „Kur. Warsz.“

**Choinka.** Towarzystwo śpiewacze „Lira“ urządziło w niedzielę d. 13 b. m. „choinkę“ dla dzieci członków i ich rodzin. W czasie zabawy wykonana będzie przez dzieci komedijka, zaś chóry „Liry“ odśpiewają kolędy. Początek o godzinie 3-ej po południu.

**Wspomnienie pośmiertne.** Wczoraj zmarł w Łodzi ś. p. Juliusz Gruszczyński. Zgon jego okrywa żalobą kilka rodzin tu zamieszkałych. Była to znana postać w mieście naszym, ciesząca się wielką sympatią i ogólnym szacunkiem.

Ś. p. Juliusz Gruszczyński urodził się w d. 12 kwietnia 1843 roku w Żduńskiej Woli. Początkowo kształcił się w Potrkowie, gdzie skończył gimnazjum klasyczne. Następnie w roku 1862 wyjechał do Petersburga, aby wstąpić do tamtejszego uniwersytetu na wydział prawny.

Przebywszy dwa lata na kursach w Petersburgu ś. p. Gruszczyński opuszcza gród nad Newą i przenosi się do otwartej Szkoły głównej w Warszawie, którą chlubnie ukończył jako magister prawa i administracji w r. 1866.

Po wyjściu ze Szkoły głównej ś. p. Gruszczyński obejmuje posadę podpisarza sądu pokoju w Radomiu, następnie pisarza sądowego w Koninie, później podsędką. W roku 1896 otrzymał nominację na sędziego śledczego w temże mieście Koninie.

W roku 1883 zmarły przenosi się do Łodzi, gdzie otwiera kancelaryę rejentałną, na stanowisku którego pozostaje do ostatniej chwili.

Ś. p. J. Gruszczyński brał czynny udział w życiu społecznym, piastując różne mandaty w wielu instytucjach.

Między innymi był założycielem i prezesem rady pierwszego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego.

**Zebranie krawców.** Jutro o godzinie 2-ej po południu w lokalu „Liry“ przy ulicy Nawrot pod nr. 38, odbędzie się posiedzenie członków zgromadzenia majstrów krawieckich.

**Aresztowanie.** Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem patrol wojskowy 61-go włodziemskiego pułku piechoty zatrzymał i aresztował 20-letniego Mieczysława Czechowskiego (zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej nr. 197) z brownnigem oraz jego towarzysza 19-letniego Feliksa Łomczyńskiego (zamieszkałego na ulicy Kaliskiej nr. 21).

**Cabaret.** Towarzystwo przeciwbrazce, urządzające w nadchodzący czwartek w sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej wspaniałą „Cabaret“, to jedna z najsympatyczniejszych instytucji naszego miasta, bo broni ludzi od największego upokorzenia — wyciągania ręki po jałmużnę. Powinno to być aż nadto dostateczną siłą atrakcyjną, zdolną szczerze wypełnić salę Koncertową w ów

wieczór czwartkowy. Komu jednak to nie wystarcza, a jest ciekawy (takich zaś w Łodzi dość), to może pójdzie sprawdzić własnymi oczyma, czy słusznie p-ni Bogorska dostała na konkursie w Reichenhau nagrodę piękności.

Bilety sprzedają cukiernia A. Roszkowskiego i księgarnia St. Miszewskiego.

**Z Balut.** W ciągu minionej doby w obrębie I-go cyrkułu nie notowano strzelaniny. Wczorajszy wieczór i noc cała na Balutach przeszły spokojnie.

**Postrzały.** Przed domem № 60 przy ul. Średniej wystrzałem z rewolweru został ranny w dłoń 19-letni Adam Adamczyk, robotnik fabryczny.

— Wczoraj na ulicy Suwalskiej przed domem № 5 napadnięty został 30-letni robotnik Walenty Michalski. Jeden z trzech napastników dał kilka strzałów z rewolweru; Michalski ugodzony został kulą w bok i brzuch. W stanie bardzo ciężkim lekarz Pogotowia odwiózł Michalskiego do szpitala Geyerów.

**Bandyci.** Wczoraj o godzinie 10-jej wieczorem na przechodzącego przez ulicę Mikołajewską (róg Główną) Ottona Gessnera, buchaltera firmy «Bracia Zapp» (ulica Karola) napadło kilku ludzi z rewolwerami w rękach, żądając, aby Gessner podniósł ręce do góry. Gdy Gessner początkowo opierał się żądaniu, jeden z bandytów uderzył go ręką w głowę, zadając ranę. Następnie bandyci obrewidowali Gessnera, zabierając pugilares z pieniędzmi, zegarek, scyzoryk i inne drobne przedmioty.

**Poranienie.** Wczoraj o godzinie 6½ wieczorem przez ulicę Wolborską przechodził z żoną Iwan Woronin, malarz, który został ranny bagnetem w głowę, oprócz Woronina został również ranny w głowę kolbą Marcin Sobnakowicz, stróż domu.

**Napad na sklep.** Wczoraj w południe do sklepu spożywczego komandytowego przy ulicy Gubernatorskiej nr. 39 — wtargnęło kilkunastu bandytów, w chwili, gdy w sklepie i w sąsiednim pokoju znajdowało się kilka osób. Bandyci dali kilka strzałów, nie raniąc na szczęście nikogo. Zniszczono tylko wiele towaru, narażając udziałowców na poważne straty. Sprawcy napadu zamknęli bezkarnie.

**Ogólnemu osłabieniu** w ciągu dnia wczorajszego uległ jeden mężczyzna i dwie kobiety.

**Stan bezprzytomny.** Na placu Kościelnym na Starem Mieście, spostrzeżono młodą kobietę, leżącą bez przytomności; dorożką odwieziono ją do I cyrkułu, skąd Pogotowie odwiózło ją do szpitala św. Aleksandra. W cyrkułe poznano ją; nazywa się Maryanna Wiśniewska i jest robotnicą fabryk Poznańskiego. Przyczyna utraty przytomności niewiadoma.

**Kradzieże.** Z mieszkania Nusena Zweiga (Średnia 67), skradziono różne rzeczy, wartości 103 rb. Z mieszkania właściciela apteki, p. Charemzy, w niedzielę skradziono różne rzeczy, wartości około 300 rb. Okradziono również mieszkanie sublokatora p. Popławskiego, któremu między innymi skradziono skrzypce hebanowe.

**Kradzież w fabryce.** Dziś w nocy dokonano kradzieży towaru w fabryce Prussaka przy ul. Długiej nr. 13. Wartość skradzionego towaru wynosi przeszło 300 rb.

**Zajęcie w Pabianicach.** W dniu wczorajszym, w restauracji Teodora Kruschego przy ulicy Długiej znajdowało się 6 dragonów, w towarzystwie 4 młodych ludzi, między którymi był 19-letni Iwan Nestorenko.

Wspólna libacja trwała dosyć długo. Wszyscy jej uczestnicy byli niezmiernie rozweseleni i dobrze podchmieleni.

Iwan Nestorenko na chwilę opuścił towarzystwo, udając się na podwórze. Wkrótce za nim podążył jeden z dragonów, Kluczników. Nie wiadomo, jaką obaj prowadzili ze sobą rozmowę, dość, że Nestorenko, wyjąwszy nagle z kieszeni rewolwer, dał 4 strzały. Klucznikowi padł trupem na miejscu.

Na odgłos strzałów zbiegli się domownicy, oraz uczestniczący w libacji towarzysze. Znaleźli oni leżące na ziemi zwłoki Klucznikowa. Sprawcy zabójstwa nie było; ratował się on ucieczką.

O zabójstwie dano znać władzom administracyjnym i naczelnikowi straży ziemskiej.

Z rozporządzenia czasowego generał-gubernatora piotrkowskiego dokonano rewizji w całym domu, gdzie mieści się restauracja Kruschego.

Zarówno właściciela restauracji, jak i jego małżonkę, aresztowano. Aresztowano również 8 podejrzanych osób z tegoż domu.

Wszystkim lokatorom rozkazano niezwłocznie lokale opuścić. Wyrzuceni oni zostali poprostu na bruk.

Po dokonaniu szczegółowej rewizji, dom ten opieczętowano.

Nestorenko zbiegł i dotychczas nie zdołano go odszukać.

## TEATR.

„Mieszczanie” — szkic dramatyczny w 4 ch aktach  
M. Gorkiego.

Maksym Gorkij (Pieszkow) to biegły obserwator zjawisk społecznych i wyborny znawca duszy ludu rosyjskiego, zwłaszcza w tych jego warstwach, o których ludzie, nawet znający Rosyę, najmniej mają pojęcia. Głęboki przytem myśliciel i pisarz na wskroś realny bierze on do utworów swoich szmat życia, taki, jakim on jest w swej istocie i żywcem przenosi go na scenę, z całym aparatem tych drobnych trosk i kłopotów codziennych, zatargów i swarów, na tle których wyrasta pod jego piórem wspaniały dramat, w wysokim stopniu zaciekawiający widza, bodaj bardzo słabo wykształconego, bo oświeca go i porywa potęgą prawdy życiowej, przedstawionej na scenie w całej swej nagości, bez poetycznych obłonek.

Gorkij słusznie nazywa sztuki swoje szkicami dramatycznymi, albowiem spistość scen poszczególnych i aktów jest w nich bardzo luźną a kolizja dramatyczna, aczkolwiek częstokroć bardzo silna nie doprowadza do rozwiązania problemu lub zagadnień, które Gorkij za cel swego utworu postawił, bo nie rozwiązało ich jeszcze życie. Dramaty Gorkiego to nie tragedye lub komedye—to dokumenty życiowe, pełne symbolów, ztąd też bardzo ciekawe.

Do takich zwłaszcza utworów znakomitego pisarza rosyjskiego należą „Mieszczanie”—sztuka wystawiona na scenie teatru Victoria w ubiegłą sobotę wieczorem.

Autor wprowadza nas do rodziny mieszczańskiej bogatego mieszczanina Bezsemionowa, w której kolizję dramatyczną wytworzył rozdźwięk między rodzicami i dziećmi nie pojmującymi się nawzajem, bo widnokreśli ich światopoglądów i pojęć są tak rozbieżne, iż pomimo usiłowań stron obu punktów styczności znaleźć niepodobna.

Niema ich pomiędzy starym i nowym pokoleniem mieszczańskim rosyjskim a prawdopodobnie całego ludu rosyjskiego, w którego łonie panuje po jednej stronie ciemnota, ciasność poglądów i absolutyzm, po drugiej poczucie swej indywidualności, dążenie do wyzwolenia się z pęt i więzów, pragnienie innego pełnego swobody i bujnej mocy życia.

A w pośrodku stoją ci, co radziby oba te obozy zbliżyć ku sobie i pogodzić, lub też zjedzeni przez rdzę pesymizmu, zgorzkniali satyrycy i hipokondrycy, dla których życie jest ciężarem, katorgą.

Dla aktorów polskich wykonanie tego rodzaju sztuk rosyjskich przedstawia niemało trudności; wcielić się bowiem muszą w postacie ludzi, których psychiczna istota jest dla nich obcą.

To też za zasługę poczytać należy reżyserji i wykonawcom „Mieszczan” na naszej scenie, że jakkolwiek były drobne usterki w wykonaniu ról poszczególnych, całość opracowana sumiennie szła w doskonałym zespole, bardzo składnie i w odpowiednim nastroju.

Pani Bissen-Janowska w roli Heleny Kriwowej, wdowy po inspektorze więzień rozwinęła dużo wdzięku i subtelnej zalotności, tworząc nader sympatyczną kreację kobiety dobrej, ogrzewającej ciepłem serdecznym nawet tych, którym źle na świecie. Panna Orbitówna miała w roli Tatiany parę ładnych momentów, ale całość roli utrzymała w tonie zbyt ponurym i niejednolitym.

Bardzo sympatyczną Polą, szwaczką, szczerą i jasną była p-na Micińska, grę jej przytem cechowała prostota.

Akulina w grze p-ni Dąbrowskiej znalazła dobrą przedstawicielkę. Utrzymała ona tę sympatyczną postać w jednolitym tonie, ale nie zawadziłoby trochę więcej serdecznego ciepła, zwłaszcza w scenach z dziećmi.

P-na Lena Winiewska wcale dobrze zagrała rolę Cwietajewej, nauczycielki, tylko cokolwiek za-

sztywno, jak na tę szczerą, pełną wiary w siebie i zadowoloną z życia dziewczynę—działaczkę społeczną.

Najtrudniejsze zadanie miał p. Werowski w roli Tietierewa, głębokiego satyryka i filozofa zgnębionego przez życie. Gra jego, w ogólnym tonie dobrze była prowadzona. Panu Trapszo za rolę Bezsemionowa, pojętą i wykonaną bez zarzutu, należą się słowa szczerzego uznania. Dał nam kreację jednolitą, drgającą prawdą i sumiennie opracowaną. Toż samo przyznać należy p. Orlińskiemu za wyborną grę w roli Pierzyczina.

W roli Nila, tej prostej, szczerzej postaci pełnego sił i wiary w siebie, zdrowego człowieka, wroga wszelkiego ucisku i niesprawiedliwości p. Janusz znalazł wdzięczne pole do wykazania w całej pełni zalet swego talentu i jego siły.

P. Szarski bardzo trafnie traktował rolę zgryzionego rdzą pesymizmu akademika Piotra. Wreszcie typową postać dała nam p. Ceremużyńska w roli kucharki Stepanidy, a p. Stróżewski dobrze się wywiązał z roli Szyszki—studenta.

St. Łapiński.

## Z KRÓLESTWA.

**Kielce.** Biskup Kuliński jest konający. Po czwartkowym kazaniu uczuł się osłabionym. Sądzone, że to objaw przemijający, onegdaj wszakże wieczorem nastąpił paraliż. Zgon oczekiwany lada chwila.

Pogrzeb ś. p. Ignacego Leopolda odbył się w Kwiatkowicach w sobotę dnia 5 stycznia r. b. przy udziale duchowieństwa i licznego obywatelstwa i kmiotków. Ekspartował i żegnał serdecznie, podniostem słowem zwłoki ś. p. Ignacego—miejscowy proboszcz ks. Ozchowski, po nabożeństwie żałobnym odprawionem przez ks. kanonika Mireckiego, proboszcza z Szadku w asystencji ks. Winiarskiego, proboszcza z Górki Pablianickiej, ks. Piłeckiego z Kamionacza i ks. Wacława Szczepańskiego.

W ratunku płonącego dworu i usiłowaniach ocalenia ś. p. Ignacego zaznaczono nam szczególną brawurę poświęcenia miejscowego organisty p. Stanisława Królikowskiego, całej rodziny miejscowego kowala p. Gatke, miejscowego młynarza p. Michalskiego, szaloną odwagę wykazał także właściciel sklepu p. Kwiatkowski, p. Miniewicz, rodzina Miniewskich, Janeta z rodziną, służba dworska miejscowa i niedalekiego majątku Rzepiszewa i wielu innych, o czem tu z uznaniem dla nich wszystkich wspomniamy.

Oddzielnie od innych nadmienić musimy o odwadze Jakubowicza, miejscowego pachciarza, który mimo podeszłego wieku i różnicy wyznania, niósł prawdziwie braterską pomoc.

**Sąd polowy w Łowiczu.** W dniu 2-gim b. m. w Łowiczu sąd wojskowo-polowy sądził Jana Klimkiewicza, Jakóba Królka, Mateusza Zagawaja i Jana Pagórka, oskarżonych o napad bandycki w dn. 17 z. m. na szosie skierniewicko-łyszakowickiej.

Wszystkich uniewinniono.

## Z LITWY I RUSI.

**Wybuch bomby w Kijowie.** W dniu 4 b. m. w hotelu Kupieckim na Padole w Kijowie wybuchła bomba w jednym z numerów, zajmowanym przez młodą dziewiętnastoletnią kobietę, nazwiskiem Kapłan, przybyłą niedawno z Odessy. Przed wybuchem, służba hotelowa usłyszała trzy strzały rewolwerowe, kiedy jednak na odgłos strzałów pobiegła na górę, ujrzała ścianę zrujnowaną doszczętnie, a zamiast mebli — jedynie szczątki.

Znajdująca się w pokoju p. Kapłan, rannona odłamkami w nogę i w plecy, wybiegła na schody wraz z dwoma młodzieńcami i ukryła się na podwórzu. Policja znalazła ją jednak i aresztowała razem z niejakim Ablamowiczem i nieznanego z nazwiska jego kolegą. Przy K. znaleziono nabity brauning i niezapisany blankiet książeczki paszportowej.

Podczas szczegółowej rewizji w № 1 znaleziono 41 nabożów do brauninga, a w materacu bardzo ważną korespondencję.

Wybuch prawdopodobnie nastąpił przypadkowo.



## Wiadomości zamiejscowe.

**Ś. p. Jan Stanisławski.** W Krakowie zmarł onegdaj profesor malarstwa w krakowskiej akademii sztuk pięknych, Jan Stanisławski. Urodzony w 1860 r., jako syn Antoniego, profesora encyklopedyi prawa i prawa państwowego w uniwersytecie charkowskim, oraz wyborczego tłumacza „Boskiej komedyi“ Dantego na język polski, nieboszczyk poświęcił się najpierw studjom przyrodniczym po skończeniu jednak uniwersytetu warszawskiego przerzucił się do malarstwa, pracując gorliwie najpierw w kraju, a następnie od 1890—94 r. u Duranda w Paryżu, zdobywając sobie stopniowo rozgłos coraz szerszy, jako znakomity pejzażysta. Powołany po zamianie krakowskiej szkoły sztuk pięknych na akademię do szeregu jej profesorów, zasłynął też wkrótce jako pedagog i przyjaciel serdeczny młodszej braci artystycznej.

**Ś. p. Józef Kuształan.** W dniu 4 b. m. zmarł w Poznaniu po dłuższej chorobie, Józef Kuształan. Wielkopolska straciła jednego z najdzielniejszych swych mężów, człowieka nauki i wielkiego działacza społecznego.

Urodzony w 1838 r. Kuształan ukończył szkoły średnie w Trzemesznie i Poznaniu, poczem studia uniwersyteckie odbywał w Berlinie, gdzie uzyskał stopień doktora filozofii. Następnie przeznaczono go do wyższej szkoły realnej w Poznaniu. W okresie kulturkampfu, nie chcąc wykładać lekcji po niemiecku, zrzekł się posady rządowej i przerzucił się do działalności handlowo-przemysłowej i społecznej. Zajmował stanowisko prezesa rady nadzorczej Banku przemysłowców, przewodniczącego „Komitetu związku spółek zarobkowych“ i „Spółkę budowlaną“. Jednocześnie pracował na niwie pisarskiej. Wydawał „Poradnik dla spółek“, oraz sprawozdania „Związku“. Po za tem napisał kilka cennych prac z dziedziny ekonomicznej, jako to: „O czekach“, „O wartości pieniężnej człowieka“, „Raiffeisen i jego spółki włościańskie“, „Zarys o wekslach“, „Z przeszłości i teraźniejszości polskich spółek pod panowaniem pruskim“ i wiele innych. Całe życie Kuształana było jednym łańcuchem pracy nieustannej, a wydajnej dla dobra sprawy społeczeństwa polskiego, pracy—której plony zbierać będą jeszcze długo przyszłe pokolenia.

## Wrzenie w Serbii.

Od paru miesięcy w prasie zagranicznej pojawiały się głuche pogłoski o gotującym się w Serbii zamachu stanu, mającym na celu usunięcie dynastyi Karageorgiewiczów od tronu.

Znosi się więc znów na Balkanach na nową hecę polityczną, która może wywołać komplikacje międzynarodowe.

O czynnikach, które wytworzyły taki stan rzeczy „Pall Mall Gazette“ otrzymała ze sfer dyplomatycznych następujące informacje:

Skoro król Piotr pod naciskiem mocarstw usunął ze swego otoczenia spiskowców, którzy wprowadzili go na tron przez zamordowanie króla Aleksandra i Dragi, w ciągu miesiąca partye stawiające sobie za cel obalenie dynastyi Karageorgiewiczów, wnet porozumiały się z sobą.

Zamach stanu przygotowywano w skrytości, zamieszając wprowadzić go w czyn gdy dotychczasowi zwolennicy opuszczą króla ostatecznie. Spiskowcy wykluczyli ze swego programu rozlew krwi i pragną rozwiązać przesilenie obecne w sposób konstytucyjny i praktyczny.

Sądzą oni, że względ na własne bezpieczeństwo i znany zły stan finansów króla Piotra skłonią go do wyrzeczenia się praw dynastycznych w zamian za przyzwoitą pensję dożywotnią.

Król Piotr ma bardzo mało obecnie zwolenników w Serbii. Powszechne oburzenie wywołały i podniecają je nieudolna gospodarka i zły stan finansów, a szczególnie rozgorczyła serbów przeciw rządowi a ewentualnie przeciw królowi Piotrowi kwestya pożyczki zewnętrznej.

Już w dniu 24 grudnia r. z. w skupszczyźnie wybuchły sceny burzliwe, wywołane usiłowaniami studentów zorganizowania przed pałacem królewskim demonstracyi przeciw zaciągnięciu pożyczki. Rząd

zmuszony był zgodzić się na mianowanie komisji śledczej. Ale bez względu na to ustępstwo nastrój opinii publicznej był i pozostał bardzo podniecony, zwiastujący dalszy rozwój wrzenia.

Osoby dobrze obznajmione z Serbią stan rzeczy uważają za nader niebezpieczny.

Dzięki nieoczekiwanemu bezrobociu zecerów w Białogrodzie Europa bardzo późno dowiedziała się o ostatnich posiedzeniach skupszczyzny, na których obradowano nad projektem zaciągnięcia pożyczki zewnętrznej.

Historya bezrobocia zecerów jest bardzo charakterystyczną i ciekawą. Wyjaśnia ona sposoby postępowania, do jakich ucieka się obecny rząd serbski.

Skoro stało się wiadomem, że poseł Katicz w mowie swej ma zamiar dowieść, iż z całej pożyczki w Serbii pozostanie tylko rb. 1,200,000, które dostaną się do rąk króla Piotra, dwór zwrócił się do prezesa gabinetu ministrów, Pasicza, by ograniczył mowę Katicza do najmniejszych rozmiarów. Zabronić posłowi przemawiać w skupszczyźnie, było rzeczą bardzo trudną, prawie niemożliwą. Pasicz zaprosił więc do siebie przywódcę socjalistów serbskich i umówił się z nim o natychmiastowe zorganizowanie bezrobocia zecerów i robotników drukarskich, które trwać miało do czasu wypuszczenia pożyczki.

Właścicielom drukarni i robotnikom za pośrednictwem wodza socjalistów wydano 4000 rb. w formie wynagrodzenia za straty w ciągu kilkunastu dni. Następnego dnia Katicz rozpoczął swój atak na rząd, lecz jego słowa pozostały w murach skupszczyzny, ponieważ ani jedna gazeta, nawet „Gazeta urzędowa“ nie wyszły w tym, ani następnych dniach.

Skupszczyzna przyjęła projekt pożyczki niewielką większością, ale cały kraj wrogo jest usposobiony do tej operacyi finansowej.

Król Piotr znalazł się w położeniu bez wyjścia. Jeżeli bowiem nie zatwierdzi pożyczki, uczyni sobie w Pasiczu nieprzejednanego wroga, który, przeszedłszy do opozycyi, poruszy bezwzględnie kwestyę następstwa tronu i rozbudzi przez to wszystkie siły, wrogie dynastyi Karageorgiewiczów.

Z drugiej zaś strony, jeśli wobec wywodów i oskarżeń Katicza, król Piotr zatwierdzi pożyczkę, naród serbski będzie tego przekonania w znacznej swej większości, iż król zawarł pożyczkę wyłącznie dla siebie. Usiłowania, by ukryć treść i bieg rozpraw nad pożyczką, jeszcze bardziej pogorszyły sprawę.

Jednem słowem, tron króla Piotra zachwiał się bardzo silnie. Serbia jest zdecydowana na krok stanowczy, postępować wszelako pragnie rozważnie.

Pogłoskom o spisku, mającym na celu usunięcie dynastyi Karageorgiewiczów od tronu, rząd serbski wprawdzie energicznie zaprzecza, prasa jednak francuska i angielska żywo zajmuje się tą sprawą; wskazuje nawet kandydatów na tron serbski po królu Piotrze.

Podobno Anglia i Niemcy mają już upatrzone kandydatów w gronie swych książąt krwi. Interesem Anglii jest n. j. uszczerzenie by książę niemiecki usadowił się na tronie serbskim, mile przez Turcyę widziany. Toż samo i dla Niemiec nie może być pożądanym książę angielski, jako król Serbii.

Wyrozić się więc może nowy zatarg pomiędzy Niemcami a Anglią.

S. J.

## Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej i własne.

**Petersburg, 7 stycznia.** Poselstwo serbskie w Petersburgu prosi petersburską Agencyę telegraficzną o kategoryczne zaprzeczenie wiadomości, podanej przez niektóre pisma, a zaczerpniętej z prasy zagranicznej, jakoby przeciw królowi serbskiemu i dynastyi Karageorgiewiczów był uknuty spisek. Poselstwo serbskie upoważnione jest przez swój rząd do kategorycznego oświadczenia, że pogłoska ta jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

**Petersburg, 7 stycznia.** Policya śledcza tujejsza stwierdziła, że człowiek, zamordowany w hotelu Moskiewskim, nazywał się Karol Gowerti. Zabójcą jest włościanin Smurow z powiatu Iuskiego, który dzierżawił dom od Gowertiego. Ujęty przyznał się do winy, twierdząc, że zbrodnię popełnił z miłości dla żony zabitego. Osobistość Gowertiego wykryta, dzięki znalezieniu kwitu pocztowego na wysłane rzeczy.

**Kijów, 7 stycznia.** W nocny nieznani ludzie zrabowali urząd gminy tołkowskiej w pow. ostrowskim. Jednego strażnika zabito, drugiego śmiertelnie raniono. Zabrano kasę, oraz dwa karabiny z ładunkami.

**Dziwińsk, 7 stycznia.** Wczoraj odbyło się zebranie przedwyborcze żydowskie. Obecnych było 500 osób. Wybrany komitet składa się z dwóch grup. Komisya gubernialna do legalizacyi stowarzyszeń zatwierdziła stowarzyszenie żydowskiego zjednoczenia.

**Kaługa, 7 stycznia.** W powiecie borowskim, w bliskości wsi Karjakowej ujęto siedmiu bandytów, którzy usiłowali obrabować dom modlitwy staroobrzędkowców. Znaleziono przy nich plan domu modlitwy ze spisem osób, zamieszkałych przy tejże świątyni i rewolwery. Bandyci, według zaświadczenia policyi moskiewskiej, już niejednokrotnie operowali w gub. kałuskiej i sąsiednich, a ujęto ich dzięki zasadzce, urządzonej przez policyę borowską.

**Tyflis, 7 stycznia.** Do Tyflisu codziennie są przywożeni przestępcy polityczni, którzy, po krótkim przebywaniu w więzieniach, wysyłani są następnie na Syberyę. Stan rzeczy na Kaukazie nie zmienia się na lepsze, bez względu na powrotną podróż namiestnika Kaukazu do Aleksandropola. Nastrój niespokojny wciąż trwa, a o reformach mowy niema. We Władykaukazie rewizye i aresztowania nie ustają. Życie społeczne zamario. Pisma postępowe zamknięto.

Najdotkliwszą kwestyą chwili bieżącej jest zbieranie zaległości podatkowych, co idzie z wielką trudnością, pomimo pomocy kozaków i dragonów.

W powiecie kazymańskim bandy rozbójnicze nie przestają dopuszczać się rabunków względem podróżnych na drogach publicznych.

**Tomsk, 7 stycznia.** Miejscowe władze przy pomocy wachmistrza żandarmów i kasyera okradzionej kasy w Kańsku ujęły wszystkich 13 ludzi, którzy dokonali rabunku tej kas.

**Sofia 7 stycznia.** Otrzymało tu wiadomość, że w Macedonii zginął jeden z głównych organizatorów macedońskich oddziałów powstańczych. Wiadomość ta wywołała wielką sensacyę, aczkolwiek brak jeszcze potwierdzenia urzędowego.

**Tanger, 7 stycznia.** Według wiadomości dodatkowych o zajęciu Cinatu przez rządowe wojska marokańskie, wojskiem tem dowodził, wbrew pogłoskom poprzednim, oficer wojska francuskiego w Algierze, Ben Sedira, z upoważnienia władz francuskich. Dano 10 strzałów działowych do miasta. Dom Raisulego spalony. W mieście znaleziono 15-tu jeńców, o których los istniała obawa. Przypuszczają, że Raisuli uciekł do szejka Delisanara. Wojsko sułtańskie rozłożyło się o 6 kilometrów od Cinatu.

**Tanger, 7 stycznia.** Minister wojny, Guebbas, wyznaczył nagrodę za głowę Raisulego i spodziewa się osaczyć go wojskiem. Śród arabów krąży już pogłoska, że zięć Raisulego, znęcony nagrodą, wydał tęsca władzom marokańskim. Pogłoska ta, aczkolwiek prawdopodobna, nie ma jeszcze potwierdzenia ze źródeł urzędowych.

**Teheran, 7 stycznia.** Sekretarz misyi niemieckiej, bar. Richthoffen, i lekarz misyi, Schultz, zawiadomili władze, że powracając z polowania, napadnięci byli o 19 kilometrów od miasta przez 6-ciu uzbrojonych jeźdźców i obronili się wystrzałami z karabinów, rozbójnicy jednak zabrali im bagaże. W pogon za rozbójnikami wysłano oddział konnicy. Oddział stoczył uporczywą z nimi walkę. Jeden żołnierz zabity, jednego rozbójnika schwytano. Reszta zbiegła.

**Rio de Janeiro, 7 stycznia.** Rząd stanu San Paulo obieca, że tegoroczny zbiór kawy wyniesie 5 milionów worków.

**Bankok, 7 stycznia.** Olbrzymi pożar zniszczył chińską dzielnicę handlową. Straty wynoszą około 10 milionów taelów.

Do chwili zamknięcia numeru (godzina 2-ga) nie otrzymaliśmy depesz Agencyi petersburskiej.

Straszny dramat, tak niedawno przeżyty przez nas, nie daje nam jeszcze możności osobiście złożyć czulej podziękowań wszystkim, którzy z narażeniem zdrowia własnego i życia walczyli z szalejącym żywiołem, by ocalić życie drogiego nam brata, stryja i dziadka.

Przyjmijcie więc choć tu z głębi serca płynące dzięki: „Ty, zacny kapłanie, coś nietylko pierwszy podał z pomocą, ale całą Twą trzódkę zagrzewał przykładem, słowem — w prawdziwie nadludzkich usiłowaniach ratowania ginącego w płomieniach bliźniego, a dziś nas, bez dachu, u siebie przytulili!

Dzięki Wam, dzielne straże ogniowe Szadku i Lutomska i Wam, wodzowie tych drużyn! Dzięki Wam, zacni sąsiedzi, kmiotkowie i obywatele!

Chcielibyśmy Wasze zacne dłonie jaknajprędzej uścisnąć, każdemu z osobna podziękować, każdego tu nazwisko wymienić, lecz obawiając się pominięcia kogobądź z Was, ślemy tylko Wam wszystkim serdeczne, z głębi duszy płynące „Bóg zapłać“!

Szanownemu duchowieństwu i sąsiadom tak licznie zgromadzonym dla oddania ostatniej posługi



S. † P.

# IGNACEMU LEOPOLDOWI

serdeczne dzięki i jeszcze raz „Bóg zapłać“!

## Józef Leopold.

### Henrykowie Materniccy z córką.

ś. † p.

# Juliusz Gruszczyński,

Magister prawa i administracji Warszawskiej Szkoły Głównej,  
b. Sędzia śledczy m. Konina,

REJENT M. ŁODZI,

zasnął w Bogu d. 6 stycznia r. b., przeżywszy lat 63.

Pogrążeni w nieutulonym żalu: żona, córka i synowie zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na eksportację zwłok z domu w środę d. 9 stycznia o godz. 4 wieczorem do kościoła N. P. M. na Starem Mieście.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w czwartek d. 10 stycznia o godz. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na Stary cmentarz miejscowy.

Wszystkim, którzy nam w głębokim smutku zanieśli słowa pociechy i oddali hołd drogiemu nam ojcu, mężowi i synowi

ś. † p.

Janowi

# MICHALAKOWI,

składa serdeczne „Bóg zapłać“

Rodzina.

W dniu 6 stycznia r. b. rozstał się z tym światem

ś. † p.

# Juliusz Gruszczyński,

Magister prawa i administracji Szkoły Głównej, Rejent m. Łodzi.

W zmarłym tracimy zacnego Szefa.

Pamięć o Nim pozostanie na zawsze w naszych sercach.

Cześć Jego pamięci.

Cześć Jego popiołom.

Niechaj Mu Ziemia lekka będzie!

Współpracownicy kancelaryi  
Rejenta Gruszczyńskiego.

## Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie możemy sobie już sami poradzić, to może Pan Redaktor znajdzie jaką radę na to.

Gospodarz domu nr. 42 przy ul. Południowej urządził klozety tak, że z dołu wcale nie wywozi, tylko skierował wszystką wodę z podwórza, deszczową i ze zlewników do dołu i ta, przepływając przez dół, wszystko wygania na ulicę. W lecie to ta nie, bo chociaż bardzo śmierdzi, ale sobie rynsztokiem płynie, ale teraz poza-

marzało w rynsztokach, trzeba wyrąbywać, a tu to świętostwo napływa, bryzga na wszystkie strony, na odzież, na ręce, na twarz, nietylko temu co rąbie, ale i ludziom, co ulicą przechodzą. Ludzie się gniewają na stróża, który rąbie, a co stróż wiać; samemu aż się źle robi, aż młodości porywają przy tej robocie, a cóż stróż poradzi na to, że musi i sam taki paskud wachać i ludzi i siebie nim obryzgać. Pono jest tam jakaś komisya od tego, ale teraz święta, to widać i w komisji nie nie robią. Bardzo pięknie prosimy Pana nam dopomóż.

Stróże domów przy ul. Południowej  
№ 24, 26, 28 i 40.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dla uspokojenia naszych członków uprzejmie prosimy Szanownego Redaktora o wydrukowanie niniejszego w najbliższym numerze swego poczytnego pisma.

Napad bandytów na naszą kasę w dniu 5 stycznia r. b. o godzinie 1-ej w południe, aczkolwiek przyczynił Towarzystwu pewną stratę, w niczem jednak nie zachwiał bytu instytucji, ani też nie uszczupił praw członków naszych, składających w kasie swe oszczędności. Oszczędności te bowiem codziennie wnoszone są na rachunek bieżący do różnych solidnych banków, gdzie dostatecznie są zabezpieczone.

W kasie ogniotrwałej Towarzystwa pozostają tylko względnie niewielkie kwoty, niezbędne na bieżące wypłaty w danym dniu i drobne dzienne wpływy. Oszczędności przytem zagwarantowane są całym majątkiem Towarzystwa odpowiednio zaasekurowanym i lokowanem są przeważnie w papierach procentowych.

Prezes Rady Piotr Zieliński,  
Za prezesa Zarządu A. Sarnecki.  
S. Witkowski.





**ZATWIERDZONE**  
przez  
**MINISTERIUM SKARBU**  
**Męskie i Żeńskie**

Półroczne Kursy Buchalteryjne  
**J. Mantinbanda**

w Łodzi, Południowa Nr. 20.

**OGŁOSZENIE.**

**Rozpoczął się zapis na 2-gie półroczno,**

który trwać będzie do

**14 stycznia 1907 roku**

to jest do dnia rozpoczęcia wykładów.

Kancelarya otwarta codziennie od 6 po poł. do 9 wiecz.

Wykładane są następujące przedmioty:

arytmetyka handlowa; buchalterya pojedyncza, podwójna i amerykańska w zastosowaniu do różnych branż kupiectwa; korespondencya: polska, rosyjska, niemiecka, francuska i angielska; ekonomia polityczna; prawo handlowe; stenografia i kaligrafia.

Zarządzający kursami

**J. Mantinband.**

1699d16

**№. 124.** Piotrkowska dom Tischera **№. 124.**  
I piętro.

**Pierwsza Chrześcijańska Lecznica chorób zębów i jamy ustnej**

otwarta od 10 rano do 7 wieczór. Konsultacya 25 k., zęby sztuczne od rb. 1 kop 50 i wyżej. Reperuje i przerabia zęby sztuczne. 1613r19

**№. 124.** Piotrkowska dom Tischera **№. 124.**  
I piętro.

**Dla Panów!**

**4 <sup>3</sup>/<sub>4</sub>**

rubla kosztują spodnie zimowe z dobrego kamgaru. Palto zimowe na wełnianej wacie rb. 18. Garnitur marynarkowy z dobrego szewiotu rb. 12. Kurtka z czysto wełnianego grubego materyalu rb. 9.50. Modna kolorowa kamizelka rb. 3.50. Kołnier karakulowy do przypięcia rubli 10.— Wielki wybór ubrań uczniowskich i dziecińczych po niskich cenach w oddziale męskim u

**Emila Schmechla**

Łódź, Piotrkowska 98. 1755-d Warszawa, Marszałkowska 130.

**Dla Pań!**

**Plusz<sup>owe</sup>**

zakłady na wełnianej wacie od rubli 22.— Kostyummy angielskie najnowszych fasonów od rubli 12. Palto angielskie od rb. 13. Spódniczki angielskie od rubli 4.50. Futrzane kołnierze od rubli 2.50. Duży wybór bluzek damskich od rb. 2.50 w oddziale damskim u

Od 1-go lipca r. b. potrzebny

**lokal na szkołę,**

składający się z 3-ch dużych pokoiów, 1 — 4 mniejszych i kuchni. Oferty składać w Administracyi „Rozwoju“ dla „Szkoły“.

21-3-3

**Dr. H. Szumacher**

choroby weneryczne i skórne  
Nawrót Nr. 2.  
Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud.  
panie od 5—6 637r179

**Dr. A. Grosplik**

powrócił  
ul. Zielona № 5,  
Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.  
Od 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> r. 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1608-d-62

**Dr S. Kantor**

Choroby skórne i weneryczne  
ul. Krótka № 4  
przyjmuje od 8—2 p. p. i 6—9 wiecz.,  
panie od 5—6 p. p. 195-49

**Dr. JELNICKI**

ul. Andrzeja 7.  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.  
Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463-r-65

**Dr. L. Prybulski**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.  
Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w.,  
panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r275  
Ulica Południowa Nr. 2.

**Dr. Ignacy SILBERSTROM**

— POŁUDNIOWA № 24 —  
Choroby skórne i weneryczne  
Przyjmuje: od 8—12 rano; od 5—8 po połud.; Panie: od 4—5 po poł. (Kosmetyka) W niedziele do 6 ei w. 1819-9

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne  
**Dr. St. LEWKOWICZ**

Zachodnia № 33  
(obok lombardu akcyjnego)  
Dla panów od 9—1 i od 6—9, dla dam od 5—6 po poł. W niedziele od 9—1 i od 3—6 po poł. 1141r85

**Dr. IGNATJEW**

specjalista chorób uszu, nosa i gardła.  
4-30-4 Konstantynowska 11 m. 5.  
Przyjmuje od 8—9 r. i od 5—8 po poł.

**Dr. H. Rosenthal**

Choroby wewnętrzne i dziecięce (sp. gorączkowe, zakaźne)  
Konstantynowska 7. 1415-r-38  
Godziny przyjęć od 9—10 i od 5—7-ej.

**Dr. Rosenblatt**

specjalista chorób uszu, nosa i gardła  
Piotrkowska 35 1588-r-23  
przyjmuje od 10—11 rano i 5—7 po poł. w niedziele od 10—11 r. i 2—4 po poł.

**Dr. Stanisł. Piekarski**

Choroby weneryczne i skórne  
przyjmuje od 9 do 10 rano i od 5-ej do 7-ej wieczorem.  
Piotrkowska 132. 1331r46

**Dr. D. Helman**

Specjalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła  
Przyjmuje od godziny 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—11-ej zrana i od 4—7-ej wieczorem.  
Mikołajewska 4, obok Dzielnej. 762r99

**Dr. I. Birencweig**

powrócił  
choroby weneryczne i skórne  
godziny przyj. 11—1 i 3—7.  
Spacerowa (Promenada) nr. 3. 695-r-114

**Dr. Eugenia Koror-Gerszuni**

POWRÓCIŁA  
Choroby kobiece i Akuszerya  
Piotrkowska 121  
Przyjmuje do 11 rano i od 3—5 popoł. 502-r-107

**Dr. Józef Michalski**

Okulista  
ul. MIKOŁAJEWSKA 22  
przyjmuje od 9-ej do 11-ej rano i od 4-ej do 7-ej po poł. 1467-r23

**Dr. E. Sonnenberg**

choroby skóry, dróg moczowych i wenerycznych  
CEGIELNIANA 14  
(wejście od ul. Wólczańskiej)  
od 11—1 i od 4—7<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. 246-r-27

**Dr. J. Grabowski**

spec. chorób gardła, nosa i uszu  
przeniósł się na ulicę  
Nawrót nr. 1A m. 5,  
III-cia brama od rogu ul. Piotrkowskiej i przyjmuje codziennie od 4 do 7-ej pop. w niedziele i święta od 4 do 5 pop. 491-r-131

**Dr. L. KLACZKIN**

Konstantynowska 11  
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od g. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070-r-111